

profesora mojej uczelni semestru lub więcej w szkole niepublicznej i przyjęcie do siebie wykładowcy o odpowiednich kwalifikacjach z takiej szkoły.

*Czy zmiany w prawie o szkolnictwie wyższym sprzyjają temu?*

Tak, ale nowe prawo o szkolnictwie wyższym trzeba uzupełnić o dodatkowe elementy.

Po pierwsze, trzeba by do niego dodać proces edukacji polityków – ich poziom wiedzy o szkolnictwie wyższym jest wysoce niedostateczny. Po drugie, należy dokończyć budowanie strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, trzeba odejść od działań przypadkowych i doraźnych. Taka przypadkowość przez 10 lat rozbiła ten system – bez względu na pochodzenie rządu.

24 października 2003 r.

### Krzysztof Pawłowski

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu

*Czy, Pana zdaniem, można mówić o istnieniu jednego systemu szkolnictwa wyższego składającego się z dwóch sektorów powiązanych synergicznym związkiem?*

Nie istnieje synergia między sektorami. Można natomiast zauważyć charakterystyczne rodzaje powiązań – współdziałania, które się nawiązały pomiędzy niektórymi grupami szkół [...]. Uczelnie niepaństwowe dzielą się na dwa zbiory wyrażające różne, które umownie nazwę uczelniami prywatnymi (mającymi założyciela) oraz spółdzielniami profesorskimi. Prywatne szkoły wyższe tworzone są na długi dystans, przyświeca im pomysł związany z jakąś misją lub komercyjny, ale wyraźnie długoterminowy. One czynią inwestycje, działają w trosce o swoje przyszłe perspektywy. Druga grupa (terminowi „spółdzielnie profesorskie” nie nadają konotacji negatywnej) to uczelnie powstałe po to, aby zagospodarować moce dydaktyczne i popyt rynku ponad to, co mogły zaproponować szkoły państwowe. Znak charakterystyczny – wynajęte pomieszczenia. Te szkoły bezboleśnie rozwiążą się i znikną, gdy nie starczy klientów. Pierwsza grupa jest wyraźnie mniejsza [...]. Pomiedzy spółdzielniami i uczelniami państwowymi synergia istnieje i jest wliczona w funkcjonowanie. Ich założyciele bardziej przynależą do świata szkół państwowych, wiedzą, że do nich kiedyś wrócą i dbają o łagodny powrót, o dobre stosunki w trakcie działania, a nawet wprost bazują na państwowych. W tych drugich uczelniach (prywatnych) strategia jest inna. One np. chcą podebrać ze szkół państwowych jak najlepszą kadre, i to na stałe – jest więc między nimi walka i konkurencja. [...]

Jeśli natomiast chodzi o cały system, to między sektorami nie ma wspólnych interesów – dość trudno sobie wyobrazić, co mogłoby być dobre dla jednych i drugich. Nas bardzo boli nierówność konkurencyjna – to, że szkoła państwowa może dać wykształcenie za darmo.

*Z iloma uczelniami publicznymi i w jaki sposób „współdziała” szkoła sądecka?*

Umów formalnych nie mam z żadną szkołą państwową. Nie potrzebowaliśmy tego [...].

*Nawet umów dotyczących absolwentów?*

Żadnych umów – są niepotrzebne. Moja uczelnia wygrała w wewnętrznym rankingu SGH na absolwentów uczelni niepaństwowych przyjmowanych na uzupełniające studia magisterskie, a więc są to dobrzy absolwenci, którzy się wszędzie dostaną. Byłoby świadectwem słabości szkoły, gdybym szukał preferencji dla moich absolwentów. Albo układu: my licencjat – wy studia magisterskie. Jeszcze nie walczyliśmy o tych samych kandydatów, bo nie ma równych warunków konkurencyjnych. Wniosek jest taki, że państwo wciąż nie musi racjonalizować wydatków na edukację, bo chyba wtedy by dążyło do wprowadzenia wolnej konkurencji o pieniądze, co wymusiłoby jakość. [...] Ten system zupełnie nie jest nakierowany na jakość. Każdy z nas może wymienić wydziały czy szkoły, w których ambicje liderów sprawiają, że się tam dobrze kształci, nie jest to natomiast skutkiem dobrze działającego systemu [...].

*A jaka jest rola państwa w formowaniu systemu szkolnictwa wyższego z dwóch sektorów?*

Im dłużej myślę i piszę, tym gorzej to wygląda. [...] Państwo powinno dbać o warunki dobrej konkurencji, a teraz Ministerstwo Edukacji jest strażnikiem monopolu szkół państwowych na pieniądze. Jednoznacznie.

23 września 2003 r.

### Tadeusz Pomianek\*

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

*Czy, Panów zdaniem, można mówić o istnieniu jednego systemu szkolnictwa wyższego składającego się z dwóch sektorów powiązanych synergicznym związkiem?*

[TP] Raczej nie ma systemu – są pojedyncze zjawiska i związki. Ważniejsze jest pytanie o to, co należy zmienić w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce, aby relacje między sektorami publicznym i niepublicznym były właściwe i konstruktywne, a system wspomagał obydwie strony w dobrych działaniach. Obecny stan rzeczy nie sprzyja temu, trwa bezwzględna walka o studentów, zaczęła się bezpardonowa walka o profesorów [...].

Problemem numer jeden są sprawy finansowe. Nie może być tak, że do poziomu studiów policealnych szkoły niepaństwowe mają dodatki z budżetu

\* W rozmowie wziął także udział prorektor Jerzy Chłopecki.